

jący na rozbijaniu kajdan, kępujących rozwój ludzi, na usuwaniu nawet śladów niewoli i panowania człowieka nad człowiekiem. Musi więc pomiędzy nimi nastąpić walka na śmierć i życie. Nim stoczymy bój ostateczny, musimy bez wątpienia godzić się z wielu i bardzo poważnymi przejawami niewoli, lecz wszelka cierpliwość ma swoje granice. Rząd, robiąc z nas, żon i sióstr naszych igraszkę dziczy kozackiej, gwałcąc najprostsze, dostępne nawet łotrom, uczucie ludzkości, katując bezbronnych i drażniąc boleśnie wzrastające w szerokich masach robotniczych poczucie godności osobistej — granice te przekracza. A wobec tego, że wypadki takie zdarzają się zbyt często, robotnicy postawieni są w położenie człowieka, wybierającego się w podróż, w której go spotkać może rozbójnik, czyhający nie tylko na jego mienie, lecz na życie i honor. Jak nierozsądnym nazwalibyśmy niebacznego podróżnika, nie przygotowującego się do niebezpiecznego spotkania, tak samo tym zarzutem obarczymy siebie, gdy nie pomyślimy o położeniu tamy gwałtom rządowym. Jak tę tamę zbudować, jaka odpowiedź na barbarzyństwo jest najstosowniejsza — tej kwestii nie rozstrzygamy na razie. Jesteśmy jednak pewni, że nasz ruch robotniczy, który złożył już tyle dowodów swej niespożytej siły i zdolności do rozwoju, potrafi wraz ze wzrostem swej potęgi i w tym wypadku stanąć w swej obronie.

NOWY OKRES

«Robotnik» nr 34, str. 1—2, z 3 grudnia 1899.

Wspaniała manifestacja w Dąbrowie na mogile zamordowanych przez żołdaków carskich robotników¹⁾, demonstracyjne pogrzeby towarzyszy Milewskiego²⁾ i Tańskiego³⁾

1) Dnia 1 października 1899 r. robotnicy z Zagłębia Dąbrowskiego zorganizowali tłumną manifestację na grobie pomordowanych w r. 1897 przez wojsko towarzyszy z Huty Bankowej. Złożono odpowiedni wieńiec, zostało wygłoszone rewolucyjne przemówienie, śpiewano «Czerwony Sztandar» i «Warszawiankę» i urządzono pochód demonstracyjny pod Hutę Bankową, gdzie w miejscu pamiętnego mordu znowu odśpiewano «Czerwony Sztandar».

2) Ignacy Milewski, stolarz, zmarł 28 września 1899 r. w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie. Towarzysze urządzili mu 1 października demonstracyjny pogrzeb ze złożeniem wieńców z czerwonymi wstęgami, pochodem przez miastem i śpiewem pieśni rewolucyjnych.

3) Janusz Tański, jeden z założycieli dawnego «Związku Robotników Polskich», aresztowany w 1891, skazany na więzienie w Peters-

w Warszawie i wystąpienie na cmentarzu brudzieńskim — wszystko to są fakty, stwierdzające, że proletariats polski w zaborze rosyjskim wstępuje w nowy okres swego życia. Nazywamy okres nowym, gdyż szereg powyższych wystąpień, świadcząc o wzrastającym natężeniu uczuć rewolucyjnych w szerokich masach ludu pracującego, dowodzi zarazem, że dotychczasowe sposoby walki z wyzyskiem i niewolą wobec spotęźnienia ruchu są nie wystarczające. Okazała się potrzeba znalezienia nowego ujęcia dla zrodzonego pod wpływem pracy poprzedniej przyrostu sił i energii i ujęcie to znalazło swój wyraz w jawnych i publicznych wystąpieniach, nieznanych dawniej.

Arsenał nasz rewolucyjny składał się dotychczas z dwóch rodzajów broni. Jeden — to potajemna, osłonięta powłoką konspiracyjną agitacja i propaganda czynnej części proletariatu. Do tego działu zaliczamy działalność wydawniczą, dostarczanie i rozpowszechnianie pism i broszur, słowną agitację towarzyszy wśród znajomych i kolegów w fabryce i warsztacie itd., słowem, te wszystkie środki, których w tajemnicy od rządu używamy w celu uświadomienia i pobudzenia do walki biernych jeszcze i ciemnych towarzyszy. Drugi — to strejki i wszelkie jawne wystąpienia w pojedynczych fabrykach i warsztatach, ogarniające niekiedy całe farchy i tysiące ludzi, a urządzane w celu zmniejszenia stopy wyzysku pracy przez kapitalistów. Nowa nasza broń — manifestacje — mając wiele wspólnego jak z jedną, tak i z drugą, zasadniczo się jednak różni od obydwóch.

Wspólną cechą wszystkich czynności proletariatu rewolucyjnego u nas jest ich nielegalność, niezgodność z prawem, działającym w państwie cara. Już samo istnienie takiego proletariatu, sama myśl o zmianie obecnego porządku jest zbrodnią wobec samowładzy carskiej. Każdy więc krok czy to zorganizowanego ciała — partii, czy też pojedynczych towarzyszy, biorących udział w tej lub innej pracy socjalistycznej, jest złamaniem jednego z praw carskich, występkiem, przewidzianym przez kodeks i nieraz surowo karanym. Lecz nie wszystkie w równej mierze są rządowi nienawistne, nie wszystkie bowiem jednakowy robią wyłom w nieograniczonym panowaniu cara.

Jeżeli pod tym względem porównamy wszystkie sposoby

burgu i wygnanie w Rosji, po powrocie z zagranicy, gdzie kończył studia, zmarł w Warszawie w szpitalu św. Ducha. Na jego pogrzebie dn. 9 listopada 1899 r. odbyła się wielka manifestacja socjalistyczna.

prowadzenia przez nas walki, łatwo spostrzeżemy, że najmniej cech przeciwrządowych posiadają strejki. Wprawdzie, prawa carskie są o tyle barbarzyńskie, o tyle zastarzałe, że nawet zwyczajny strejk jest przez nie zabroniony, każde więc z tych wystąpień jest wykroczeniem przeciwko prawom i zatem ma pewne cechy walki z władzą rządową. Lecz wobec tego, że ostrze tej broni naszej skierowane jest bezpośrednio przeciwko fabrykantowi lub majstrowi, rząd, nie będąc sam celem pociśku, nie może widzieć w strejku poważnego uszczuplenia przywilejów władzy cara i zgrai jego urzędników. Widzimy też, jak nieraz bierze on na siebie rolę bezinteresownego jakoby pośrednika pomiędzy walczącymi stronami. W wypadkach zaś, gdy strejk staje się wyraźną walką polityczną, dzieje się to niezależnie od woli i chęci robotników. Następuje to tylko wówczas, gdy rząd uzna za potrzebne czynnie w spór się wnieść, zasłaniając sobą osobę fabrykanta lub majstra, przeciw którym cios przez strejkujących był wymierzony.

Inaczej rzecz się przedstawia dla rządu, gdy ma do czynienia z innymi przejawami świadomości klasy robotniczej — z zorganizowaną agitacją i propagandą socjalistyczną oraz manifestacjami. Tutaj bezpośrednio zainteresowaną stroną jest on sam, gdyż każdy taki postępek depcze i łamie podstawowe prawa i przywileje samowładztwa. Żadna maska przyjaciela ludu, żadne mydlenie oczu nie może wówczas ukryć rażącej sprzeczności, jaka istnieje pomiędzy świadomością robotniczą, a samowładnym caratem, bo każda z czynności naszych tego rodzaju niezależnie od jego chęci albo skierowana jest przez nas wprost przeciwko niemu, albo też nacechowana jest również przez nas bezwzględnie ku niemu wrogością.

Jeżeli wobec tego uznać musimy, że manifestacje wraz z agitacją i propagandą noszą wyraźniejsze, niż strejki, znamię rewolucyjności i świadczą dobitniej o przeciwrządowych uczuciach, ożywiających lud robotniczy, to łatwo zarazem spostrzeżemy głębokie różnice, oddzielające jeden sposób walki od drugiego, a zbliżające zarazem manifestacje do strejków. Manifestacja bowiem, jak i strejk, jest czynnością gromadną i jawną. Wtedy, gdy w pracy konspiracyjnej idziemy w pojedynkę lub nielicznymi grupami, unikając zetknięcia się z władzą, w manifestacji występujemy zbiorowo, w gromadzie, i nie skrywając całkiem przed okiem otoczenia ani swych zamiarów, ani też samych siebie. Wtedy, gdy w jednym wypadku rząd tropi nas, wyszukuje, urywając pojedyncze osoby z naszych szeregów, w drugim my sami idziemy mu na spotkanie. Te właśnie cechy — zbiorowość i jawność — stanowią o ogro-

mnym znaczeniu wychowawczym, jakie posiadają dla klasy robotniczej manifestacje na równi ze strejkami, bo, jak to wyjaśnialiśmy nieraz, zwycięstwo proletariatu leży nie w czym innym, jak w zbiorowym wystąpieniu w celu obalenia przemocą głównej podpory niewoli i wyzysku — caratu moskiewskiego.

W nrze 31 «Robotnika», omawiając przebieg tegorocznego święta majowego, pisaliśmy, że w «manifestacji zyskaliśmy nową broń, odpowiednią do wzrostu sił naszych, bo młodzieńcze ramię jej nie udźwignie». W istocie, w naszych warunkach politycznych wobec ogromnej potęgi i barbarzyństwa caratu oraz strasznego ucisku, któremu podlegamy i jako socjaliści, i jako Polacy, każde publiczne i wrogie rządowi wystąpienie wymaga dużo odwagi i stanowczości ze strony występujących. Pierwszym zaś warunkiem takiego czynu musi być poczucie siły własnej oraz zapal i duma, wynikające z odczuwania stałego jej przyrostu i rozwoju. A ostatnie lata naszych dziejów były właśnie takimi, że owo poczucie powstać mogło. Ani razu nie mieliśmy w pracy partyjnej poważnej i dłuższej przerwy, tak częstej uprzednio, gdy prześladowania rządowe zmiatały raz po raz organizacje bojowe proletariatu nieraz doszczętnie. Świadomość klasowa ogarniała coraz szersze koła i wdierała się do różnych nietkniętych dawniejszym ruchem miejscowości. Przejawy tego tajemnego życia — strejki, «Robotnik», «Górnik», broszury socjalistyczne, większe i drobniejsze ogniwa organizacji partyjnej — mnożyły się z rokiem każdym. A że każdy człowiek połączony jest niewidzialnymi nićmi ze swym otoczeniem i środowiskiem, w którym żyje, ten rozrost sił rewolucyjnych musiał oddziaływać nawet na tych robotników, którzy w bezpośredni stosunek z partią nie wchodzili.

Wzrastające napięcie sił i uczuć rewolucyjnych spostrzeczemy również w charakterze i treści naszych manifestacyj. Pierwszymi były manifestacje majowe 1898 r. Były to milczące pochody, nie ożywione dźwiękami pieśni rewolucyjnych, które rozlegają się na ulicach Warszawy i polach Zagłębia dopiero w roku następnym — 1899. Dalsze manifestacje opuszczają już międzynarodowe pole 1 Maja. Towarzysze korzystają z wypadków naszych własnych dziejów, by tym silniej podkreślić swe dążenia przeciw rządowe, a ostatnie wystąpienie dzielnych dąbrowian obdarza nas pierwszą w historii naszego ruchu mową rewolucyjną, wypowiedzianą na publicznym zgromadzeniu.

W historii wszystkich rewolucyj, skierowanych przeciw

despotyzmowi, manifestacje odgrywały poważną rolę. Mianowicie, mnogością ich odznacza się czas, poprzedzający wybuch, okres przedrewolucyjny. Jak przy oblężeniu twierdzy przed ostatecznym szturmem salwy potężnej artylerii robią wyłom w murach, tak manifestacje wstrząsają posadami samowładztwa. Manifestacje nie są jeszcze walką, lecz są przejściem do niej.

Nie chcemy przez to twierdzić, żeśmy w walce z caratem już wkroczyli w ten okres. Sam fakt kilku manifestacyj w Warszawie i Zagłębiu, nie znajdujących dotychczas naśladowców w innych miejscach kraju, nie jest wystarczającym, by na jego podstawie robić podobne przypuszczenia. Bez wątpienia jednak stoimy u progu okresu manifestacyjnego i od nas i naszej pracy, towarzysze, zależy, czy go w prędkim czasie przekroczy my.

CARSKA OŚWIATA

«Robotnik» nr 35, str. 1—2, z 31 grudnia 1899.

Imeretyński, nieprzebrany w swej łaskawości na Polaków satrapa warszawski, nie zapomniał o nas i na gwiazdkę ofiarował Polsce... oświatę. Tak, oświatę ciemnemu, nie chcącemu zrozumieć dobrodziejstw carskich ludowi polskiemu nie się jaśnie oświecony książę w postaci pisma ludowego, mającego odtąd co tydzień rzucać całe snopy czystego, nieskażonego światła, pochodzącego, jak głosi prospekt, z... kancelarii generał-gubernatora, nawet bez zwykłego dla innych pism cenzuralnego przyćmienia. «Oświata» — taki bowiem tytuł nosić będzie pismo — jest najjaskrawszym dowodem zmian, jakie zaszły w kierunku polityki caratu względem Polski.

Do niedawna rząd moskiewski uważał za dostateczne otoczyć lud polski jak najliczniejszą zgrają czynowników, żandarmów i szpiegów, których zadaniem było: po pierwsze pilnować, by nikt na błędne ścieżki buntu nie schodził i następnie karcieć wszelkie zuchwałe wykroczenia przeciw rządowe. Skrępowanemu w ten sposób ludowi narzucano gwałtem obce mu urządzenie, język, obyczaje i wiarę, licząc, że z czasem ludzie z tym wszystkim się pogodzą i staną się wiernymi poddanymi cara.

Rachuby jednak zawiodły. Największa bacność policji